

Małgorzata Rożyńska

BAJKA O TYM, ŻE PODCZAS ZABAWY NALEŻY PRZESTRZEGAC ZASAD I ZACHOWYWAĆ UMIAR, BY NIE ZROBIC INNYM KRZYWDY

Opowiem wam, co się zdarzyło pierwszego dnia moich ferii zimowych. Byłem z Jasiem w górach, u jego kuzyna Tomka. Poszliśmy na stok z wujkiem Sebastianem i jego psem Sabą. Byliśmy ubrani jak na sportowców przystało: czapki, kaski, swetry z golfem, ciepłe skarpety, rękawiczki. Jaś wziął narty i kije, ja zabrałem sanki, a Tomek – jedną szeroką nartę. Potem się dowiedziałem, że to deska snowboardowa.

Na stoku było mnóstwo dzieci. Słychać było śmiech i wrzawę.

– Bratku – powiedział Jaś – trochę się boję, bo jeszcze nigdy nie jeździłem na nartach.

Usłyszał to Tomek i obiecał Jasiowi, że mu powie, co należy robić. Gdy Jaś uznał, że jest gotowy, stanął na górze, ugiął nogi w kolanach i pojechał... Słychać było tylko odgłos szusów: Ssss... ssss... Nagle się przewrócił... Ale szybko pomachał do mnie ręką na znak, że wszystko jest w porządku. Potem wstał, poprawił kask i ruszył dalej.

Usiadłem czym prędzej na sankach i pomknąłem przed siebie. Och, co za cudowne uczucie, tak sunąć w dół! Wtedy usłyszałem donośny głos:

– Z drogi śledzie, bo król jedzie!

Odwrociłem głowę... Tuż za mną z ogromną prędkością zjeżdżał na jabłku jakiś rozbawiony wyrostek. Sunął jak śnieżny pług!!! Wszystkich ogarnął strach. Dzieci w popłochu uciekały na boki. Ja niestety nie zdążyłem... Wpadłem w wielką zaspę. Już myślałem, że się z niej nie wydostanę, ale na szczęście zostałem odkopany... przez psa!

Głoska [s] i litery S, s

– Jak to dobrze, że Saba cię znalazła – krzyknął przejęty Jaś. – Szybko, wracajmy do schroniska. Musisz się rozgrzać!

Jaś otulił mnie szalikiem i wsadził do plecaka. W schronisku wujek Sebastian pochwalił go za rozsądek. Potem wypiliśmy po kubku gorącej herbaty z malinowym sokiem i zjedliśmy wspaniały przysmak – prażone oscypki (oscypek to ser z owczego mleka).

Baca opowiedział nam, jak niesforny chłopak, który mnie przewrócił, przechwalał się później, że to była świetna zabawa, i śmiał się lekceważąco. A potem baca dodał:

– Teraz ma zakaz wstępu na stok do końca sezonu narciarskiego. Gdy się o tym dowiedział, mina mu zrzedła i był zakłopotany. Wyraźnie się zawstydził. Znacie takie powiedzenie: „Ten się śmieje, kto się śmieje ostatni”?

Tego dnia nauczyłem się, że zawsze trzeba być ostrożnym i zachowywać się tak, by nie narażać innych na niebezpieczeństwo.

